

Czasami warto posłuchać człowieka

17 lipca 2024

„Ćma” to polski film z 1980 roku, w reżyserii Tomasza Żygadły. Główny bohater, Jan, grany przez Romana Wilhelmiego, prowadzi nocną audycję „Radiotelefon”, przeznaczoną dla osób cierpiących na bezsenność oraz tych wszystkich, którzy czują się samotni i zagubieni, poszukują sensu życia, szczególnie w nocy odczuwając egzystencjalne lęki i niepokoje. Zamknięty w dusznym studiu radiowym, paląc papierosy, wsłuchuje się w zwierzenia dzwoniących do niego ludzi. Nierzadko bardzo intymne i dramatyczne. Traktują go oni jak kogoś bliskiego, przyjaciela, człowieka, któremu można powiedzieć to, czego nie chce się lub nie wypada mówić innym, nawet bliskim.

Wesprzyj nas

Telefon kolejnego słuchacza sygnalizowany jest zapalającą się lampką. To ważny symbol w filmie. „Majaczą gdzieś w oddali światła – ludzie słowa” – słyszymy w filmie słowa, fragment wiersza jego kolegi-poety, które Jan wyśpiewuje w kulminacyjnej scenie, gdy ociera się o szaleństwo.

Dlaczego do tego dochodzi?

Jan to tytułowa ćma (choć nie tylko on nią jest). Jak wiadomo, owad ten leci do światła i czasami, nie widząc granicy pomiędzy sobą a światłem, spala się, ginie. Podobnie nasz bohater: nie widzi granicy pomiędzy sobą a innymi, tak głęboko współodczuwa ich dylematy i lęki, że spala się nie tylko zawodowo (wypala, jak dzisiaj byśmy powiedzieli), ale także jako człowiek. Jego życie prywatne nie należy do udanych (trudno o takie, gdy przesypia się całe dnie), choć trudno wywnioskować, czy jest takie ze względu na pracę, czy to praca jest ucieczką od takiego życia. Faktem jest jednak, że Jan

poświęca w pracy siebie, wręcz składa na ołtarzu medium radia oraz dziennikarstwa, w którym liczy się drugi człowiek, będący zawsze celem, nigdy środkiem, by przywołać maksymę Kanta wybrzmiewającą w wierszu kolegi-poety.

Nie jest moim zdaniem prawdą to, co możemy przeczytać w opisie tego filmu: że Jan popada w obłąd, gdyż ma nieudane życie rodzinne. Jest tak z innego względu. Mianowicie prowadzenie nocnej audycji daje mu wgląd w sferę życia ludzi, która pozostaje w mroku nocy, gdyż za dnia zastępuje ją „uśmiechnięta gęba poranka”. Symbolika jasności i ciemności jest bardzo mocno obecna w filmie: dzień, jasność, to pozory, w których musimy się uśmiechać, być miłym. W nocy, w ciemności, gdy świat zamiera, zaczynamy być sam na sam z sobą, do głosu dochodzą nasze niepokoje, z którymi nie mamy się z kim podzielić, jeśli nie ma wokół nas bliskich osób.

Ale jest Jan i jego „Radiotelefon”. On, dosłownie i metaforycznie, ratuje ludzi. Zatapia się w ciemności, zagląda pod spód, zyskując dużą porcję wiedzy o własnym społeczeństwie i jego uśmiechniętym spektaklu (skojarzenie ze „Społeczeństwem spektaklu” Guy Deborda jest jak najbardziej zasadne). Uśmiech jest tutaj metaforą, która maskuje wcale niewesołą rzeczywistość wnętrza, czymś widzialnym, maską przysłaniającą lęk i ból samotności i wyalienowania. Słowem, Jan zaczyna mieć za dużo wiedzy, przekracza próg krytyczny refleksji, po którym nic już nie jest takie samo. Wręcz ma efekt paraliżujący, jak w przypadku przywołanego przez niego Atosa, jednego z muszkieterów, który zaczął za dużo myśleć – i w efekcie zginął. Oto koszty zaglądania pod spód.

W jednej ze scen Jan przygląda się za dnia ludziom, którzy wydają się toczyć normalne życie. Wie jednak, że to oni dzwonią w nocy, że to, co widzi, jest iluzją, gdyż ludzie udają – w przeciwnym razie kto by do niego dzwonił? Kamera pokazuje dwójkę osób rozmawiających za pomocą języka migowego. Migają, za pomocą znaków, osoby niesłyszące, czyli pozbawione zmysłu słuchu: to znaki mają zastąpić bardziej intymny zmysł,

jakim jest słuch. Radio jest medium na tym zmyśle ufundowanym. Z tego względu, jak pisał Walter J. Ong, jest medium wtórnej oralności. Scena ta pokazuje, iż za dnia jesteśmy w jakiś sposób upośledzeni, nasza komunikacja jest upośledzona, a dzięki medium radia oraz człowieka zdolnego do słuchania, możemy pobyc z kimś naprawdę blisko, wsłuchać się w jego słowa, czego nie daje nawet medium telewizji, gdyż dołącza obraz, likwidując intymność i jednokierunkowe skupienie się na słowie.

W takim ujęciu audycja Jana jest dla dzwoniących wentylem bezpieczeństwa nie tylko przed samotnością, ale i popadnięciem w szaleństwo. On jednak nie ma swojego światła, które mogłoby go wysłuchać, gdyż to on jest światłem dla innych. W tym sensie jest postacią tragiczną i jednocześnie bohaterem romantycznym, wszak ćma u romantyków to symbol zbłąkanej duszy, a Jan błądzi od jasności do ciemności. Jest kimś, kto nie może, i nie chce, być innym niż jest, bo wie, że nikt go w tej roli nie zastąpi; roli, co warto podkreślić, radiowca i jednocześnie człowieka. On jednak sam nie potrafi być dla siebie wentylem, a ciśnienie rozsadza ścianki jego osoby, która przeżywa wszystkie ludzkie dramaty.

W pewnym momencie Jan, rozpoznając u siebie niepokojące objawy utraty kontaktu z rzeczywistością, co znakomicie obrazują oniryczne sceny filmu, postanawia udać się do psychiatrii. Grany przez Piotra Fronczewskiego lekarz mówi, że i on słucha jego audycji i kilka razy miał ochotę zadzwonić. Stwierdza, iż Jan robi to samo, co on, ale zapewne z lepszym skutkiem. Radzi Janowi, aby sprofesjonalizował swoją audycję, zachował, jak dzisiaj byśmy powiedzieli, równowagę pomiędzy życiem a pracą. Żeby był raczej aktorem odgrywającym rolę, niż autentycznie zaangażowanym człowiekiem. Żeby jego audycja stała się spektaklem, lecz tylko pozornie przeżywanym. Jeśli nie znajdzie tej granicy, grozi mu rozdwojenie jaźni i w konsekwencji obłąd. Forma musi ulec konwencjonalizacji. Na to Jan nie może przystać, gdyż oznaczałoby to jego całkowitą

przemianę: ze słuchającego zwierzeń w udającego słuchającego. Aby wybrnąć z niemożności metamorfozy, zaprasza psychiatrę do audycji, która kończy się całkowitą klęską, gdyż słuchacze nie chcą diagnoz, medykalizacji ich problemów, lecz chcą być wysłuchani jako ludzie. Lekarz tak naprawdę ich nie słucha, albo słucha o tyle, aby to, co mówią, sklasyfikować jako objaw danej jednostki chorobowej wyrażanej w absolutnie niezrozumiałym języku. A nie tego oczekują ludzie, którzy potrzebują bliskiego człowieka, a nie lekarza: chcą innej komunikacji, opartej na zrozumieniu, a nie na tłumaczeniu, iż „przerywanie metabolizmu informacyjnego prowadzi do zjawiska projekcji”.

W kulminacyjnej scenie filmu Jan wyśpiewuje, na góralską melodię, wiersz kolegi-poety. Audycja zostaje przerwana. Wersy: „Za ciasno nam pod gwiazdami, tłumią i więzią ramy / prawo moralne w sercu, niebo gwiazdziste nad nami / i w każdym miejscu na ziemi, ktoś swoje dziwi otworzy, zawsze ktoś wokół twarzy / W milczeniu i w cierpieniu rodzi się świat od nowa” – zostają zagłuszone muzyką. Kolejnej audycji nie jest już w stanie dokończyć: wypowiada słowa modlitwy „Chryste Panie, zmiłuj się nad nami”. Wie, że jako jednostka nie jest w stanie uczynić ludzi mniej samotnymi (to może odbyć się tylko drogą zmian społecznych, na co wskazuje psychiatra), a nie ma już na to siły. Zrobił już wszystko, co mógł, poświęcając przy tym siebie: był wentylem-medium, przez który wydobywało się to wszystko, co utajone, i co budowało wspólnotę cierpiących słuchaczy.

Po kuracji w sanatorium czy szpitalu psychiatrycznym (widzimy jak bohater odpoczywa na słońcu i przyjmuje leki) wraca pociągiem, w którym dosiada się do niego obcy mężczyzna opowiadający mu o UFO. Uśmiechnięty, wyleczony już Jan, mówi, że nie chce o tym słuchać. „Czasami warto posłuchać człowieka” – odpowiada urażony odmową komunikacji mężczyzna. Wyleczenie jest tożsame z utratą zmysłu słuchu.

Ostatnia scena filmu jest rodem z Felliniego: wszyscy, tj.

Jan, jego dwie żony, kochanka, syn z dziewczyną i przyjaciel, siedzą w jasnym świetle i uśmiechają się do siebie. Oto metafora nowego świata: uśmiech, spektakl, jasność. Nic, co naruszałoby komfort i przyjemność, iluzja szczęścia. Stłumienie lęku i niepokoju, zepchnięcie w mrok niewygodnej prawdy, że jesteśmy samotni, wyalienowani, skazani na sen: uśpienie samych siebie.

0 czym jest ten film?

„Ćma” to film o medium, a dokładniej mówiąc o medium radia, które oparte jest na zmyśle słuchu. Zgodnie z determinizmem technologicznym w ujęciu Marshalla McLuhana treść medium jest nieistotna, gdyż liczy się sama jego materialna forma, która determinuje charakter komunikatu (medium is a massage). W takim ujęciu radio to medium intymne, oparte na bliskości słowa. „Ćma” jednak zadaje kłam temu determinizmowi, albowiem wcale nie jest nieważne to, co się mówi i czy ktoś potrafi słuchać. W filmie mamy dwie sceny, w których słuchamy audycji radiowej oprócz tej prowadzonej przez Jana. Na początku filmu spikerka podaje nam temperaturę i inne liczby, których, jak sama przyznaje, nie rozumie i nie wie, po co je mówi. To zwykła gadanina. Nic ważnego. Nic bliskiego. Radio gra także u psychiatry, a audycja dotyczy krów i ich odchodów, co jasno wskazuje, że audycje radiowe stają się gówniane. Mamy zatem do czynienia z ukazaniem, czym może być radio, jeśli jest człowiek, który potrafi wykorzystać jego potencjał, a czym staje się, gdy tego człowieka brakuje. Medium nie jest z istoty jakieś, ale swój potencjał rozwija w określonym splocie relacji społecznych oraz praktyk kulturowych. W tym sensie umiejętność słuchania jest konieczna, analogicznie jak posiadanie czegoś ważnego do powiedzenia.

„Ćma” to film o komunikacji. O tym, jak degradują się nasze zmysły, szczególnie słuch. Przestaliśmy siebie słuchać, wręcz odmawiamy słuchania, a jeśli już słuchamy, to nie słyszymy tego, co mówi do nas drugi człowiek. Słuchając, już

odpowiednio klasyfikujemy słowa, a klasyfikacja jest przedustawna wobec sensu nadawanego im przez mówiącego.

Przykładem może być ukazana w filmie medykalizacja, w postaci psychiatryzacji życia (i języka), będącego m.in. efektem wymknięcia się dyskursu psychologicznego i psychoterapeutycznego z gabinetów. Nie chodzi rzecz jasna o to, aby nie stawiać diagnoz, ale o to, żeby, po pierwsze, umieć słuchać drugiego człowieka, a nie stawiać mu od razu diagnozy, szczególnie jeśli nie jest się psychiatrą. Po drugie, słyszeć człowieka, a nie tylko doszukiwać się w tym, co ktoś mówi, problemów, objawów, dysfunkcji, zaburzeń.

Medykalizacja w postaci psychiatryzacji oraz psychologizacji skutkuje, czy może skutkować, nieustannym diagnozowaniem siebie, mogącym prowadzić do nadmiernego spychoterapeutyzowania skutkującym koniecznością poddania się terapii. Być może w pewnych wypadkach pomogłaby rozmowa z kimś bliskim, o ile w ogóle kogoś bliskiego obok siebie mamy (bliskiego nie w sensie fizycznym, ale duchowym). Można by zasadnie pytać, na ile epidemia depresji wynika z samotności (to, że coraz bardziej stajemy się samotni, jest faktem) i z tego, że straciliśmy medialne wentyle bezpieczeństwa oraz słuch nakierowany nie na swoje wnętrze (a tego nauczyła nas psychoanaliza i psychologia, jak twierdzi np. Richard Sennett), lecz na drugiego człowieka. Film pokazuje, że tylko prawdziwe i głębokie bycie z innymi ludźmi sprawia, że cierpienia i lęki stają się możliwe do oswojenia. Jak wielu problemów psychicznych dałoby się uniknąć, gdybyśmy umieli słuchać innych ludzi, a nie od razu ich diagnozować?

„Ćma” to także film o granicy. O granicy pomiędzy Ja a Innym. Bez niej – giniemy w Innym, spalamy się w jego świetle. Gdy wyznaczymy ją równo ze swoją skórą – tracimy zmysły, nie tylko metaforycznie, bo być może także dosłownie. To także film o tym, jak tworząc te granice tworzymy nasz społeczny świat i jaka w nim rola przypada choćby dziennikarzowi, czy szerzej, mediom. W niektórych mitologiach ćma w jest tricksterem

mediującym pomiędzy światami. Czyż nie takie zadanie może przyświecać dziennikarzowi?

„Wyleczenie” Jana sprawiło, że pewna ludzka sfera rzeczywistości pozostała w mroku: cierpimy, ale już w samotności, gdyż nie ma nikogo, kto chciałby nas wysłuchać: tak po ludzku, albowiem nasze problemy nie zawsze są tożsame z zaburzeniem. Tym, którzy będą chcieli nas słuchać, trzeba będzie zapłacić lub zapłacić sobą w medialnym spektaklu, dla którego jesteśmy tylko narzędziem do zarabiania.

Ćma to także symbol śmierci. Być może umarło coś więcej niż tylko audycja „Radiotelefon”?

Czasami warto posłuchać człowieka.

Autorstwo: dr Michał Rydlewski

Źródło: NowyObywatel.pl